

Zimą w polskich domach może zabraknąć prądu

22 października 2015

Ekspertsi obecni na XII Kongresie Nowego Przemysłu w Łodzi stwierdzili, że istnieje 80 proc. szans na to, że w ciągu 3-4 lat w Polsce nastąpi blackout. Nasze bezpieczeństwo energetyczne jest zagrożone.[S]

Ekspertsi debatowali nad bezpieczeństwem energetycznym w kontekście kryzysu, który miał miejsce w sierpniu z powodu upałów i niskiego stanu wód w zbiornikach. „Okazało się, że w zasadzie nie jesteśmy przygotowani na pewne stany ekstremalne” – powiedział Jerzy Dudzik, dyrektor departamentu usług operatorskich w Polskich Sieciach Elektroenergetycznych. „Specyficzną sytuacją polskiego systemu jest to, że my właściwie nie mamy możliwości importowych, nie możemy importować energii” – dodał. Latem rząd musiał ratować się rozporządzeniem, w którym nakładał ograniczenia na dostarczanie oraz pobór energii dla wielkich fabryk, zakładów i hut (tzw. odbiorców o mocy umownej powyżej 300 kW).[S]

Ekspertsi wskazywali również na niebezpieczeństwo spowodowane wielką mocą naszych bloków energetycznych (np. 800 MW w Bełchatowie – tam w sierpniu stwierdzono awarię – czy 1000 MW w Opolu). Jeśli jeden z nich wysiada, prawdopodobieństwo kryzysu energetycznego w regionie staje się więcej niż prawdopodobne.[S]

Niedobrze prezentuje się u nas również wskaźnik pozyskiwania energii z odnawialnych źródeł (OZE) – latem z powodu braku wiatru turbiny praktycznie nie pracują (a jeśli już, to maksymalnie do 10 proc. swoich możliwości). Paneliści, zamiast inwestowania w OZE, zalecali dofinansowanie systemowych elektrowni i zachęcanie ich do tego, aby pozostawały dyspozycyjne przez cały czas, oraz aby nie wprowadzały

wymuszonych ekonomią pracy przerw. Chcieli również stworzenia wirtualnych elektrowni na wzór niemiecki (powiązanych z sieciami elektroenergetycznymi).[S]

Aby zapobiec blackoutowi, zalecali ustalenie i wprowadzenie okresów przejściowych dla zamknięcia przestarzałych bloków energetycznych, a także przekazanie sektorowi energetyki zysków z zezwoleń na emisję CO₂. [S]

Eksperti są zgodni – zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa energetycznego kraju mogą się przyczynić do tego, że zimą w polskich domach zabraknie prądu. Niewykluczone, że w styczniu będziemy zmuszeni powrócić do świeczek i lamp naftowych.[N]

Niestety wiele wskazuje na to, że zbliżająca się zima może być niezwykle groźna dla komfortu życia zwykłych ludzi i funkcjonowania całej polskiej gospodarki. Wszystko przez ryzyko wystąpienia długotrwałych zaników zasilania na dużym obszarze kraju. Eksperti są zgodni – w przypadku kilkukilkunastu mroźnych dni polskie elektrownie mogą nie zapewnić odpowiedniej ilości mocy w sieciach przesyłowych, co w konsekwencji spowoduje odcięcie od dostaw prądu nie tylko energochłonnych zakładów przemysłowych, ale również kilkuset tysięcy zwykłych gospodarstw domowych.[N]

Przyczyny tego stanu rzeczy są co najmniej dwie – pierwsza z nich to pakiet klimatyczny, a druga – nieudolność rządzących. Jeśli chodzi o tę pierwszą, to należy podkreślić, że rządy Donalda Tuska oraz Ewy Kopacz niemal bezrefleksyjnie przyjmowały narzucane przez Brukselę nowe wersje unijnej legislacji środowiskowej, które nakazywały wyłączenie starych bloków dominujących w Polsce elektrowni węglowych. Problem by nie istniał, gdyby rząd Platformy Obywatelskiej na miejsce wyłączanych bloków zdołał wybudować nowe elektrownie. Niestety, przez blisko 8 lat nieudolnych rządów tej ekipy w naszym kraju nie powstała ani jedna nowa elektrownia o dużej mocy. Większość strategicznych inwestycji dotyczących bezpieczeństwa energetycznego kraju, których realizacja miała

nastąpić w ciągu ostatnich kilku lat, albo nie wyszła jeszcze z fazy projektowej (np. elektrownia atomowa, gdzie od 6 lat trwa proces wyboru jej lokalizacji), albo jest blokowana przez ekologów (elektrownia w Opolu i Rajkowach, przez co występują poważne opóźnienia w ich realizacji), albo z niewiadomych przyczyn jest anulowana (np. elektrownia w Ostrołęce, na którą nadzorowana przez Skarb Państwa spółka Energa miała już wydać 200 mln zł).[N]

Aby konsekwencje zimowego deficytu mocy dotknęły jak najmniejszą liczbę gospodarstw domowych, Polska będzie zmuszona kupować energię potrzebną do zbilansowania całego systemu poza swoimi granicami. Już ubiegły rok był pod tym względem historyczny. Pierwszy raz zdarzyło się bowiem, że polskie elektrownie wyprodukowały mniej energii elektrycznej, niż zużyli krajowi odbiorcy. Zgodnie z oficjalnymi statystykami Polskich Sieci Elektroenergetycznych (PSE) w ubiegłym roku kupiliśmy za granicą 2,2 TWh energii, zaspokajając w ten sposób ok. 1,4 proc. rocznego zużycia prądu. Jednocześnie z dotychczasowego eksportera energii elektrycznej, staliśmy się jej importerem.[N]

Autorstwo: WK [S], Niewygodne [N]

Źródła: Strajk.eu [S], Niewygodne.info.pl [N]

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net